

**Zaloguj się w przestrzeni
spotkań z Chrystusem:**

Login: Młodzi

Hasło: Dla Misji

1. Spotkanie III

Grudzień 2015

Temat: – „Błogosławieni cisi albowiem oni posiadają ziemię”, czyli nie zawsze muszą być na pierwszym planie...

2. Modlitwa

Psalm 131

Panie, moje serce się nie pyszni
i oczy moje nie są wyniosłe.
Nie gonię za tym, co wielkie,
albo co przerasta moje siły.
Przeciwnie: wprowadziłem ład
i spokój do mojej duszy.
Jak niemowlę u swej matki,
jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza.
Izraelu, złóż w Panu nadzieję
odtąd i aż na wieki!

Panie Jezu, Ty powiedziałeś: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemienie lekkie (Mt 11,29n).

Wołamy do Ciebie o Ducha Świętego, który uzdolni nas do życia w cichości i pokorze. Pragniemy z całego serca wziąć Twoje słodkie jarzmo, aby znaleźć ukojenie dla naszych serc.

Kiedy przychodzi kryzys, najbardziej nie chcesz spotkać kogoś, kto karmi cię wyświechtanymi frazesami w stylu: wszystko będzie dobrze, wszystko się ułoży. Widzisz, że coś zawaliło się w twoim życiu, na kimś bardzo się zawiodłeś, czujesz się oszukany czy zdradzony. Takie frazesy nic nie pomagają. Ukojeniem dla twego serca jest Słowo Boże.

Jezu, wiemy, że kiedy jesteś blisko nas, przestajemy się lękać. Życie przestaje już być tak ciężkie i ma dobry smak – jak wino w Kanie Galilejskiej.

3. Wprowadzenie

Egoizm to nie grzech, bądź egoista, bądź szczęśliwy, pozytywny egoista, biblia egoistów, jak być egoistą... To bardzo modne być egoistą, bo tylko wtedy zyskasz szczęście i wolność, niezależnie od uwarunkowań. W reklamach słyszę: brawo ja, brawo ty, brawo my. A Pan Jezus mówi mi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5, 5).

„Kiedy nie chciałam pić, Monika powiedziała mi, że nie umiem się zabawić – Pomyśl o sobie, nie zawsze będziesz młoda, korzystaj z życia. A Jezus obiecuje mi coś więcej niż dobrą zabawę, proponuje mi ziemię na własność. Dzisiaj mam tylko pokój w bloku z wielkiej płyty z widokiem na drugi blok z wielkiej płyty, a Jezus chce uczynić mnie panią na włościach. Byłabym głupia, gdybym zadowolila się byle czym. Pewnie jestem głupia dla wielu moich znajomych. Niech tak będzie”.

Jest taki święty, który jest bardzo ważną postacią w historii zbawienia. Poznajemy go już na początku Nowego Testamentu. Ten święty nie wypowiedział nawet jednego słowa, które zostałyby zanotowane w Ewangeliach. Jest opis jego snu, jego myśli, ale on nic nie mówi. On słucha i wypełnia wolę Bożą, wbrew wszystkiemu, co wydawałoby się logiczne. Czy wiesz, kto to jest?

Animator dzieli młodzież na trzy grupy. Każdej z nich daje tekst jednego wiersza. Przez 15 minut młodzież analizuje wiersz i odpowiada na postawione pytanie. Dodatkowo wypowiadają się na temat: Co znaczy w tym błogosławieństwie i w kontekście św. Józefa posiadać ziemię. Odpowiedzi można wypisać na tablicy.

Celem tej dynamiki jest umiejętność refleksji i zatrzymania się nad życiem w biegu, hałasie i spojrzenia z innej perspektywy na sens i znaczenie cichości.

Grupa I – ks. Jan Twardowski, *Ubogi*

kocham kościół ubogi
zagrożony
jak bocian na cienkiej nodze
w głodującej Afryce
z dziewczynką do pierwszej Komunii
w cerowanej sukience
nie bój się
święty Józef trzyma go jak golasa za rękę

kocham kościół nieśmiały
Boży
z tacą na której ktoś guzik położył
gdzie śpiewają modlą się o księży
a banan przy rozbieraniu pokazuje język

różne są serca kraje
gałgany ścierki szkarłaty
zgubił się Jezus na dobre
w kościele bogatym

Grupa II – Roman Brandstaetter, *Niepokój Józefa*

Wszystko jest zagadkowe i niezrozumiałe
Począwszy od owocujących drzew
A skończywszy na dojrzewającym owocu
żywota Twojej małżonki,
Drżący Józefie, znawco drzewa.
Pragniesz uczynić to,
Co dogadza Twojej wyobraźni,
Która jest jak rozpalone wnętrze pieca.

(...)

Patrzysz na synagogi wzlatujące
Z krzykiem do nieba i modlisz się:
Jestem głodny twoich owoców
Tajemnico która się zaczynasz
W niezrozumiałych ogrodach
Wysłuchaj modlitwy mojego głodu
I nie ukrywaj przede mną swojej twarzy.

(...)

Ucisz swe serce Józefie,
Nie bój się.
Wróc do domu, ulóż się do snu
I cierpliwie czekaj na przyjście anioła
Który powie Ci prawdę
O owocach
Ale pamiętaj
Chociaż ją zrozumiesz
Wciąż będziesz niespokojny
Jak każdy człowiek, który jest sąsiadem Boga.

Grupa III – Jacek Kaczmarski, *Tyle złota i purpury*

Tyle złota i purpury
Adamaszków i brokatów
Takie wyśpiewują chóry
Hymn nadchodzącemu światu,
Tyle osłów i wielbłądów
Pod darami królów stęka
Tyle bez namysłu sądów
Co przyniesie nam Jutrzenka;
Tyle gwaru i radości,

Taki tłok, taki szum –
Jak stajenka ma ugościć
Cudów żądny tłum?

Józefowi ciężko na duszy,
Józef dziecku pieluszki suszy,
Józef kiwa głową ze smutkiem –
Dziecko Boga – a takie malutkie.
Ogień wióry łyka łakomie,
Józef lżą wpatruje się w płomień,
Na co dziecku hołdy koronne?
Dziecko Boga – a takie bezbronnel!

Tyle pychy, tyle strachu
Prosi nagle o nadzieję,
Tyle naznosili piachu
Z dróg, co wiodą do Betlejem.
Targowisko niecierpliwych:

Tyle wrzawy, tyle wrzenia –
Zadeptali gaj oliwny
Poszukując odkupienia.
Słowo tu się ciałem stało,
Żeby znieść ciężar win –
Błogosławi rączką małą
Człeka – Boży Syn.

Ogień wióry łyka łakomie,
Józef lżą wpatruje się w płomień,
Na co dziecku hołdy koronne?
Dziecko Boga – a takie bezbronnel!
Józefowi pot płynie z czoła,
Józef przyszłość widzi w popiołach:
Krzyż, koronę z cierni i ranę...
Dziecko Boga – a już skazane.

4. Słowo Boże

Mt 5, 5

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”

1 Kor 13, 4-7

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.”

Iz 42, 2-3

„Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo.”

Jezus w swoim błogosławieństwie wzywa nas do naśladowania swej postawy – cichej i łagodnej. Działa z olbrzymią siłą, dokonuje rzeczy niezwykłych – umiera na krzyżu dla naszego zbawienia, powstaje z martwych i siedzi po prawicy Boga, swego Ojca i tam przygotował dla nas „ziemię”, królestwo – miejsce w niebie. Wszystko to dokonuje się bez przemocy – Jezus wypełnił słowa proroka Izajasza.

5. Rozwinięcie

Kim był św. Józef?

Ewangelie poświęcają św. Józefowi łącznie 26 wierszy, a jego imię wymieniają 14 razy. Józef pochodził z rodu króla Dawida. Mimo wysokiego pochodzenia nie posiadał żadnego majątku. Na życie zarabiał stolarstwem i pracą jako cieśla. Zaręczony z Maryją, Józef stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia. Nie był według ciała ojcem Chrystusa. Był nim jednak według prawa żydowskiego jako prawomocny małżonek Maryi. Chociaż więc Maryja porodziła Pana Jezusa dziewiczo, to jednak wobec prawa żydowskiego i otoczenia Józef był uważany za ojca Pana Jezusa. Tak go też nazywają Ewangelie. Kiedy dowiedział



się, że Maryja oczekuje dziecka, wiedząc, że nie jest to jego potomek, postanowił dyskretnie usunąć się z życia Maryi, by nie narazić Jej na zhańbienie i obmowy. Wprowadzony jednak przez anioła w tajemnicę, wziął Maryję do siebie, do domu. Podporządkowując się dekretowi o spisie ludności, udał się z Nią do Betlejem, gdzie urodził się Jezus. Po

nadaniu Dziecku imienia i przedstawieniu Go w świątyni, w obliczu prześladowania, ucieka z Matką i Dzieckiem do Egiptu. Po śmierci Heroda udaje się do Nazaretu. Po raz ostatni Józef pojawia się na kartach Pisma Świętego podczas pielgrzymki z dwunastoletnim Jezusem do Jerozolimy. Po wystąpieniu Jezusa w roli Nauczyciela nie ma już żadnej wzmianki o Józefie. Prawdopodobnie wtedy już nie żył. Miał najpiękniejszą śmierć i pogrzeb, jaki sobie można na ziemi wyobrazić, gdyż byli przy św. Józefie w ostatnich chwilach jego życia: Jezus i Maryja. Oni też urządzili mu pogrzeb. Może dlatego tradycja nazwała go patronem dobrej śmierci. Ikonografia zwykła przedstawiać Józefa jako starca. W rzeczywistości był on młodzieńcem w pełni sił.

Zobacz i posłuchaj więcej

Wielkie rzeczy dobrze tłumaczą proste słowa. Wsłuchajmy się w ich sens.

https://www.youtube.com/watch?v=HA_eidZ-Gng

Ja nie umieram – Arka Noego

https://www.youtube.com/watch?v=meK-gWgC2_s

Osiem błogosławieństw – Arka Noego

<https://www.youtube.com/watch?v=t9kEztAy3t8>

180 Sekund – *Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię* (video)

6. Dynamika

Pytania do dyskusji:

Co znaczy, że nie muszę być pierwszy?

Jaki jest sens słów, że nie muszę wygrywać?

Co dla ciebie znaczą słowa błogosławieństwa o cichości?

7. Świadczenie misyjne

Święta to czas zadumy i refleksji nad tajemnicą Boga, który dla nas stał się Człowiekiem. Jest to również czas życzeń, wspólnego świętowania i obdarowywania się prezentami. Dlatego w tym konspekcie spotkania ofiarujemy Wam w prezencie dwa świadectwa Joanny i Luizy. Asia jest świecką misjonarką kombonianką, pracującą w Ugandzie, a Luiza dzieli się swoim doświadczeniem wolontariatu w Ziemi Świętej, gdzie narodził się Pan Jezus.

Witam Was serdecznie!

Mam na imię Asia. Jestem świecką misjonarką kombonianką i od ponad roku pracuję w Ugandzie. Pewnie większość z Was nigdy nie słyszała o czymś takim jak kombonianie? Otóż kombonianie to zakon misyjny założony przez św. Daniela Comboniego, który usłyszawszy wezwanie od Pana, udał się na misje do Afryki, by służyć najbiedniejszym i opuszczonym.

Od 1,5 roku przebywam w Gulu (miasto w południowej Ugandzie), gdzie misjonuję wśród plemienia Acholi, pracując w St. Jude Orphanage.



St. Jude Orphanage to coś w rodzaju wioski dziecięcej lub Domu Dziecka. W naszej placówce mieszka prawie 150 dzieci, z czego ok. 50 to dzieci niepełnosprawne. Niepełnosprawność dotyczy różnych sfer życia. Mamy głównie dzieci z porażeniem mózgowym, niepełnosprawne fizycznie na skutek malarii czy po ukąszeniu owada. Jednak oprócz widocznej niepełnosprawności dzieci te cierpią głównie z powodu odrzucenia, niekochania, braku zainteresowania, braku więzi. W ich oczach każdego dnia możemy dostrzec tęsknotę za przytulaniem, zwróceniem uwagi, poświęceniem im czasu. Każde nasze dziecko, czy to niepełnosprawne czy zdrowe, to wyjątkowa, mniej lub bardziej dramatyczna, historia. Niesamowite jest, że 5-6-letnie dziecko może być już tak okrutnie dotknięte przez los, odrzucone przez

mamę i tatę, niechciane, porzucone w szpitalu zaraz po urodzeniu, osierocone, bo rodzice zginęli w czasie wojny...

Drodzy Przyjaciele Misji, jesteśmy u progu bardzo pięknego czasu, czasu Adwentu, radosnego oczekiwania na przyjście małego Jezusa, który swą miłością, ciepłem i dobrocią napelni świat. Z pewnością wszystkich ciekawi sposób obchodzenia Adwentu i Świąt Bożego Narodzenia w Afryce. Cóż... są one zdecydowanie inne ☺. Na próżno szukać w Gulu śniegu, choinki czy łamania się opłatkiem, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni i na które zawsze czekamy. Nie ma też pięknej tradycji Rorat w trakcie Adwentu. Nie ma tu jakichś szczególnych obchodów Świąt Bożego Narodzenia.



Najważniejszy dzień to 25 grudnia. W tym dniu wszyscy udają się na uroczystą Mszę św., a po południu zaczyna się szaleństwo radości i zabaw przy głośnej muzyce. Ludzie radują się z przyjścia Pana na ulicach czy placach. Ci, którzy wyjeżdżają dalej do wiosek, spędzają ten czas po prostu w gronie rodzinnym. Jedyną różnicą są potrawy jedzone w tym dniu. Normalny codzienny obiad dla ludzi Acholi to *posho* (mąka z wodą) oraz *beans* (fasola) albo czasem *cassava* (odpowiednik naszych ziemniaków). Jednak w święta na talerzu może zagościć coś innego. Przede wszystkim mięso! Do tego kapusta, *boo* czy *malakwang*. Ludzie spędzają ten czas razem, radując się ze swej obecności. 26 grudnia to już normalny dzień pracy. Nie ma tu również uwielbianej przez nas Pasterki. Kilka lat temu ludzie mogli uczestniczyć we Mszy św. o północy, jednak w wyniku wojny, ze względów bezpieczeństwa zrezygnowano z tej tradycji. Mimo wszystko wciąż można znaleźć kościoły, gdzie księża celebrują Mszę o godzinie 22.00.

I taka była moja ostatnia Pasterka – w małej kaplicy, wśród kilku osób, ale również radosna, piękna, odprawiana przy małym żłóbku. Tak, tutaj też można zobaczyć szopki bożonarodzeniowe. Może nie są tak wielkie i okazałe jak w Polsce, ale mają swój urok i klimat. Głównie są to proste szopki zrobione z drewna, otoczone zielonymi drzewami. Ale



przecież nie szopka, nie cała oprawa jest ważna. Najważniejsze, by Boże Narodzenie dokonało się w naszych sercach. I tego nam wszystkim życzę, by Nowonarodzony przybył do naszych serc i wlał w nie radość, pokój, miłość, by je oczyścił z tego, co wciąż przeszkadza. By tak było, musimy być otwarci na to przyjście i wyczekiwać go z niecierpliwością.

Asia Owanek

Sierpniowe kolędy czyli nawiedzenie miejsc w Betlejem związanych z narodzeniem Jezusa Chrystusa podczas doświadczenia misyjnego 2015 r.



Od 2010 roku w każde wakacje grupa studentów z AKM pod opieką księdza wyrusza na miesięczne doświadczenie misyjne do Jerozolimy.

AKM oznacza Akademickie Koło Misjologiczne, czyli koło naukowe działające na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W tym roku i ja znalazłam się w grupie ośmiu szczęśliwców, którym Pan Bóg pozwolił szerzyć Jego Słowo na izraelskiej ziemi! Od 26 lipca do 25 sierpnia pracowaliśmy w Domu Pokoju (*Home of Peace*) na Górze Oliwnej – sierocińcu prowadzonym przez polskie siostry elżbietanki.

Pracowaliśmy fizycznie głównie w ogrodzie oraz w domu. Podczas pobytu dzielnie wrywaliśmy wszędobylskie chwasty, przycinaliśmy krzewy, chłopcy zajmowali się budową profesjonalnego placu zabaw dla dzieci, ale także naprawą dachu. W domu było nie mniej zajęć – poczynając od mycia podłóg, okien i gotowania, przez ścielenie łóżek oraz pranie (także dziecięcych bucików), aż po segregowanie zeszytów czy porządkowanie biurka. Praca zajmowała nam większość dnia, lecz wykonywaliśmy ją z młodzieńczą radością, z zadowoleniem patrząc na wspaniałą panoramę Jerozolimy. Znajdowaliśmy też czas na wspólną modlitwę, na którą zazwyczaj składały się: msza, modlitwa brewiarzowa, koronka, różaniec.

Warto wspomnieć o – właściwie przypadkowej – konieczności pracy w Ain Karem, we Franciszkańskiej Kustodii św. Jana Chrzciciela. Opiekuje się nią o. Franciszek, pochodzący z Polski, wraz z siostrami zakonnymi i wolontariuszami. Na początku naszego pobytu w Ziemi Świętej jedna z sióstr elżbietanek udała się właśnie tam, by odpocząć i pomóc w prowadzeniu klasztoru. Jednak już dzień po jej wyjeździe dotarła do nas smutna wiadomość, że pożar strawił okolice, lecz na szczęście ogień zatrzymał się przed bramami klasztoru. Już następnego dnia z kilofami, wiadrami i innymi narzędziami pojechaliliśmy tam, by uporządkować teren. W kilka dni uporaliśmy się ze zgorzeliskiem! Przy okazji mieliśmy możliwość przebywania w miejscu, gdzie według przekazów mogła znajdować się pustelnia św. Jana Chrzciciela. Pomodliliśmy się także w dwóch katolickich kościołach, jednym upamiętniającym narodzenie św. Jana oraz drugim przypominającym nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję.

Kolejnym miejscem z wielu wspaniałych, do których dane nam było dotrzeć, było Betlejem. Pierwszy raz pojechaliliśmy tam podczas powrotu z Ain Karem. Wówczas zobaczyliśmy Pole Pasterzy – położone w wiosce Bet Sahur oddalonej o około 2 km od centrum Betlejem – miejsce, gdzie według tradycji chrześcijańskiej pasterzom objawili się aniołowie narodzenia Jezusa Chrystusa. Najpierw poszliśmy do kościoła, w którym namalowane zostały przepiękne malowidła, a następnie udaliśmy się do robiących ogromne wrażenie dwóch naturalnych grot, które zostały zmienione na kaplice. Choć na zewnątrz panował upał w wysokości 30-40 st. Celsjusza, to w ich wnętrzu panowała przyjemna temperatura. Oglądaliśmy wspaniałe, niewielkie, zapewne całoroczne, szopki bożonarodzeniowe, w których centrum leżał mały Jezus. To było niesamowite doświadczenie! Chyba każdy z naszej ekipy poczuł wyjątkowość tego miejsca, gdyż usiedliśmy i zaczęliśmy śpiewać kolędy! Pierwszy raz w życiu śpiewałam te pieśni w sierpniu. Przeniosłam się wówczas w myślach do mojego domu, do stołu, przy którym

dzielię się opłatkiem z najbliższymi, przy którym śpiewam kolędy i pastorałki w wesołej oraz pełnej miłości atmosferze. Myślę, że te wrażenia potęgowane były przez to, jak bardzo lubię istotę oraz atmosferę Świąt Bożego Narodzenia i jak bardzo każdego roku ich wyczekuję.

Kolejny raz udaliśmy się do Betlejem na troszkę dłużej. Wówczas pierwszym punktem zwiedzania była Bazylika Narodzenia Pańskiego. Wydawać by się mogło, że skoro w jej murach znajduje się miejsce, w którym narodził się Pan Jezus, to musi to być świątynia możliwie najokazalsza, zbudowana z najdrogocenniejszych surowców, zadbana i piękna. Niestety, stan Bazyliki nie jest dobry (podobnie jak Bazyliki Grobu Pańskiego). To skłoniło mnie do refleksji, że Bóg nie potrzebuje dóbr materialnych na ziemi, że nie trzeba ofiarowywać Mu najdroższych kamieni oraz świątyń – Jezus narodził się w bardzo skromnych warunkach, w ciele zwykłego człowieka i Bazylika nadal to uświadamia. Ujmująca jest Brama Pokory, przez którą wchodzi się do wnętrza, a która ma tylko 1,3 m wysokości, przez co aby dojść do miejsca narodzenia, trzeba pokornie schylić głowę. Będąc już przy gwieździe upamiętniającej miejsce, w którym Jezus przyszedł na świat, czułam się jak na targowisku, ponieważ w tej ciasnej przestrzeni znajdowała się bardzo hałaśliwa pielgrzymka rosyjskojęzyczna. Każdy starał się za wszelką cenę jak najszybciej dojść do gwiazdy i jak najdłużej przy niej pozostać, co przeradzało się w głośną przepychankę. Sama też nie chciałam prędko opuszczać tego miejsca. Stałam z boku, obserwowałam wiernych, modliłam się.



Tego dnia zaszliśmy również do sanktuarium – Groty Mlecznej, które według tradycji biel swoich ścian zawdzięcza kilku kroplom mleka, które spadły podczas karmienia Jezusa przez Maryję. Ta pieczara przypominała mi owe dwie groty z Pola Pasterzy, choć była delikatniejsza, bardziej zadbana, przypominająca wewnątrz raczej kaplicę niż grocie.

Jestem ogromnie wdzięczna Panu Bogu, że mogłam zawędrować aż tam, do miejsca narodzenia Jego Syna! Obrazy z tego miejsca są nadal żywe w mojej pamięci i nie mogę doczekać się chwil, w których kolejny raz będę świętować Boże Narodzenie, tym razem jednak bogatsza w doświadczenie Ziemi Świętej.

Luiza Nadstazik

Blog doświadczenia misyjnego 2015: <http://akmjerozolima2015.blogspot.com/>

8. Zadanie misyjne

W Moskiewskim Teatrze Narodowym odbywała się premiera sztuki „Chrystus we fraku”. Dzieci i młodzież szkolna miały obowiązek wziąć udział w spektaklu i potem przeprowadzić dyskusję. Główną rolę grał znany artysta moskiewski Aleksander Rostowcew. Nic dziwnego, że teatr był wypełniony po brzegi. Na scenie ustawiono swego rodzaju ołtarz, a na nim butelki z piwem i wódką. Wokół niego poruszali się zapici popi, mnisi i mniszki prawosławne. Na początku drugiego aktu wszedł na scenę Rostowcew. W

ręku trzymał księgę Pisma Świętego. Miał przeczytać dwa pierwsze wiersze z „Kazania na górze”. Zgodnie ze scenariuszem powinien równocześnie pobudzić widownię do śmiechu różnego rodzaju wygłupami, jak to robią w cyrku klauni. Wszystko, co miało związek z Chrystusem, było przecież śmiesznym zabobonem. Po przeczytaniu dwóch pierwszych błogosławieństw powinien krzyknąć: „A mnie wystarczy frak i cylinder!”. Rostowcew zaczął czytać słowa Ewangelii św. Mateusza (5, 3): „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie... Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię...”. Reżyser za kulisami uśmiechając się szelmowsko czekał na salwy śmiechu. Artysta powinien teraz zrzucić z siebie strój, cisnąć na ziemię świętą księgę i poprosić o frak i cylinder. Ale nic z tych rzeczy się nie stało. Rostowcew czytał dalej: „Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni...”. Wzruszony zamilkł. Publiczność zamarła w ciszy oczekiwania. Zdano sobie sprawę, że Rostowcew coś przeżywa, coś się z nim dzieje. Wstrzymano oddech. Po krótkiej przerwie zaczął czytać ponownie zmienionym głosem. Porwała go moc Bożego Słowa i przemieniła wewnątrz. Na widowni panowała śmiertelna cisza. Artysta w jakimś duchowym uniesieniu czytał... Czytał wszystkie 48 wierszy 5 rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Nikt nie przerywał. Wszyscy w napięciu słuchali, jakby sam Jezus do nich przemawiał... „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” – przeczytał półgłosem Rostowcew. Schylił głowę, zamknął książkę. Wszyscy zrozumieli, że stało się coś decydującego w jego życiu. Przeżegnał się, i wyszeptał słowa dobrego łotra „Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa!” (Łk 23, 42). To, co miało służyć za wyśmianie i sponiewieranie Chrystusa, stało się kazaniem i wyznaniem wiary człowieka, który u szczytu sławy nie zawahał się przed męczeństwem. Nikt nie krzyczał, nikt nie protestował. W ciszy wszyscy opuścili teatr. Byli wzruszeni. Sztuki już więcej nie próbowano wystawiać. Sam Rostowcew zniknął. Nie pozostał po nim żaden ślad. Niech Bóg okaże mu miłosierdzie! Aleksander Solżenicyn powiedział kiedyś: „Naród nie jest sumą ludzi, który posługują się tym samym językiem. Ludzi łączy nie urodzenie, nie praca ich rąk, nawet nie wykształcenie. Tym, co ludzi wiąże razem, jest dusza”. Bóg sam tego wieczoru w teatrze dotknął tej duszy. Zdarzenie to opisał naoczny świadek tych wydarzeń w amerykańskim czasopiśmie „Arizona News” w marcu 1972 r. (www.zywawiara.pl)

Zrób doświadczenie

Jeżeli ktoś będzie śmiał się z twojej postawy wynikającej z dekalogu lub wprost z twojej wiary, nie reaguj gniewem, spróbuj zachować spokój. Jeśli to możliwe, przywołaj słowa z Ewangelii (Mt 5, 5).

9. Modlitwa końcowa

Święty Józefie, Ty spędziłeś swe życie w cichości i pokorze, naucz mnie przejść przez to życie cicho i przyjmować z rąk Bożych wszystko, co boli, upokarza i umartwia, abym na wzór Serca Jezusowego stał się cichy i pokornego serca. Amen.

Napiszcie do nas o wyniku eksperymentu, co dla was znaczy błogosławieństwo o cichości i podzielcie się z nami Waszymi inicjatywami dla misji: pdpa@missio.org.pl.

Elżbieta Polkowska, PDM

Szopki z krajów misyjnych

